

Paweł Szelegieniec

Uniwersytet Jagielloński

**Od ruchu fabrycznego do biurokratycznej neutralizacji.
Walka o rady robotnicze w Polsce w latach 1956–1958**

Walka o kształt i rolę rad robotniczych, jaką miały one pełnić w systemie gospodarczym PRL, stanowiła główną oś konfliktu między nowym demokratycznym ruchem załóg robotniczych i biurokracją zakładową opartą na monopolu politycznym partii stalinowskiej. Toczyła się w ramach odwilży z października 1956 roku, którą wcześniej przygotował XX Zjazd KPZR, na którym potępiono zbrodnie Stalina, tło tworzyła dla niej także pacyfikacja poznańskiej rewolty robotniczej.

Powstające w 1956 roku rady robotnicze kwestionowały dotychczasowy model zarządzania oparty na wzorcach radzieckich (stalinowskich), żądały kontroli nad wyborem dyrektora, nadzoru nad jej decyzjami, a także ogólnego wpływu na proces pracy i produkcji w zakładach uspołecznionych. Dążeniem rad robotniczych było doprowadzenie do zaistnienia socjalizmu robotniczego, opartego na samorządności pracowniczej i robotniczej kontroli nad społecznie wytwarzanym produktem dodatkowym.

Tego typu propozycja transformacji ustrojowej z reżimu opartego na władzy monopartii na robotniczo-samorządowy podważała dotychczasową władzę biurokratyczną, która nie była w stanie współpracować z prawdziwie demokratycznym organem demokracji zakładowej. Żeby ukrócić tę sytuację w ciągu dwóch lat od powstania i prawnego ukonstytuowania się rad robotniczych, rządząca biurokracja zneutralizowała rewolucyjny charakter rad, robiąc z nich jeszcze jeden element niedemokratycznego i nomenklaturowego reżimu fabrycznego.

Celem niniejszego artykułu jest zwięzłe przedstawienie problemu relacji między samorządem pracowniczym, opartym na demokratycznych radach robotniczych, a władzą biurokracji partyjno-państwowej wraz z ukazaniem społecznego charakteru tych relacji. Zdaniem autora tylko z tej perspektywy można zrozumieć, z jakim typem stosunków społecznych mieliśmy do czynienia i w jaki sposób zaważyły one następnie na antagonizmach społecznych i dynamice rozwoju PRL.

Biurokratycznie zwyrodniałe społeczeństwo przejściowe

Spór, jaki się toczy wokół PRL (czy szerzej, państw zależnych od Związku Radzieckiego), po części ogniskuje się na problematyce społecznej natury ówczesnego reżimu politycznego i ustroju gospodarczego koncentrując się na tym, czy

mieliśmy do czynienia z „socjalizmem”, „komunizmem”, czy może innym typem „formacji społecznej” (ogólnej formuły, którą wspólnie tworzą reżim polityczny, sposób produkcji wraz ze stosunkami produkcji oraz położenie w międzynarodowym podziale pracy).

W opinii autora, forma, w jakiej toczy się ta debata, poniekąd uniemożliwia uchwycenie specyfiki PRL jako formacji społecznej, bowiem przedkłada się badanie ideologii panującej (tzw. marksizmu-leninizmu, skodyfikowanego jeszcze w latach dwudziestych przez Stalina przeciwko Trockiemu) nad warunki materialne reprodukcji społeczeństwa i gospodarki przyjmując oficjalne przekonanie rządzącej biurokracji partyjnej, że mieliśmy do czynienia z „socjalizmem”. Tym, od czego należałoby wyjść przy analizie PRL, to nie „ideologia panująca”, determinująca rodzaj państwa i społeczeństwa, ale sposób wytwarzania nadwyżek ekonomicznych i kontroli nad pracą przez dane grupy społeczne. W tym ujęciu kontrola nad procesem pracy i produkcji determinuje społeczny charakter społeczeństwa, występowania stosunków wyzysku w miejscu pracy lub ich brak (Arnot 1988: 9–19).

W powojennej Polsce, za sprawą asymilacji strukturalnej systemu radzieckiego, obalono kapitalistyczny sposób produkcji wraz z przedkapitalistycznymi stosunkami społecznymi (wielka własność ziemska, panowanie kolonialne na „kresach wschodnich”), dokonując zarazem zaległej historycznie rewolucji przemysłowej i urbanizacji. Jednocześnie, nowy system społeczny i gospodarczy oparty był na monopolu władzy politycznej partii biurokratycznej wzorowanej na radzieckiej partii stalinowskiej. To właśnie ta nowa biurokracja stanowiła warstwę, która kontrolowała wytwarzanie nadwyżek ekonomicznych i proces pracy „bezpośrednich wytwórców” (pracowników najemnych). Autor nie zgadza się z dominującą wykładnią, że istniejący system był „socjalizmem”, ale uważa, że było to biurokratycznie zwyrodniałe społeczeństwo przejściowe (por. np. Novack 1968), w którym obalono już kapitalizm, ale „budowa” socjalizmu robotniczego została zablokowana za sprawą władzy nomenklatury partyjnej wzorowanej na ZSRR. Władza ta hamowała dwa podstawowe procesy, jakie według teoretyków socjalizmu (tym Marksa) powinno spełniać „proletariackie”, postkapitalistyczne (tj. również przejściowe) społeczeństwo, tj. wzrostu gospodarczego tworzonego metodami intensywnej akumulacji nadwyżki ekonomicznej, opartej na wzroście technicznego uzbrojenia pracy i zapewniającego wzrost dobrobytu materialnego, oraz demokracji pracowniczej, w której „bezpośredni wytwórcy” kontrolują swoją pracę i podział wytworzonego bogactwa. Bez tego drugiego warunku stosunki produkcji w formacji społecznej wzorowanej na ZSRR przybrały charakter nowego, biurokratycznego sposobu wyzysku, który radykalizował antagonizmy społeczne między robotnikami a władzą partyjną.

Od samego początku powstająca w Polsce władza biurokratyczna blokowała niezależną inicjatywę robotniczą. Wpierw w 1945 roku za sprawą żywiłowego ruchu odbudowy fabryk przez załogi ubezwłasnowolniła powstające w ten sposób rady zakładowe (poprzez włączenie ich do aparatu państwowych związków zawodowych), a następnie w latach 1956–1958 walcząc z radami robotniczymi, które powstały za sprawą kryzysu dotychczasowego reżimu stalinowskiego.

Powstanie rad robotniczych

Na kanwie dotychczasowych trudności w opracowywaniu i realizacji planów gospodarczych 1955 roku pojawiła się idea, by usprawnić zarządzanie i planowanie gospodarcze poprzez włączenie do ich organizowania załóg fabrycznych i zakładowych organizacji PZPR. Przedstawiciele robotniczy i partyjni mieli opracować swoje propozycje odcinkowych elementów planu gospodarczego, które miały być następnie uwzględnione przy tworzeniu planu centralnego. Jak zauważył Kazimierz Kloc „zamiar ten został zrealizowany tylko w fazie pierwszej, tzn. załogi opracowały takie plany i przesłały je ‘do góry’. Natomiast aparat gospodarczy, kierując się ‘racjami centralnymi’, nie wykorzystał tych projektów. W dużym stopniu był to wynik utrwalenia się dotychczasowych wzorców działania administracji gospodarczej” (Kloc 1992: 69). Sytuacja ta podzielała dwojako na załogi fabryczne. Z jednej strony spowodowała wzrost apatii i zniechęcenia do działania w środowiskach fabrycznych i w partyjnych organizacjach zakładowych, z drugiej jednakże stanowiła podstawę dla coraz szerszego przekonania, że robotnicy powinni mieć realny wpływ na proces pracy. Szerzyła się krytyka jednoosobowego kierownictwa jako biurokratycznego, marnotrawczego, niekompetentnego oraz nieliczącego się ze zdaniem załóg.

Sytuację zaogniły jeszcze wydarzenia w kraju. W czerwcu wojsko rozbiło demonstrację robotniczą w Poznaniu. Był to ważny moment w rozwoju świadomości robotniczej w Polsce, bowiem pokazał, że nawet po śmierci Bieruta, władze nie są gotowe wsłuchać się w żądania robotnicze. Nie wierzono w wersję oficjalną o prowokacji zagranicznej, ale uznawano je za słuszny protest robotniczy. W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, kolebce późniejszych rad robotniczych, odmówiono potępienia „prowokatorów” i nie przyjęto „odpowiedniej” rezolucji. Lechosław Goździk, przywódca robotników FSO z a zarazem sekretarz zakładowej organizacji PZPR, tak oto opisał reakcje w FSO: „Zacząłem wtedy doszukiwać się prawdy, zebrałem komitet, dyskutowaliśmy, co robić w tej sytuacji. Mieliśmy za mało informacji poza tym, że to imperialiści, wobec tego oświadczyliśmy, że do czasu, dopóki nie zobaczymy tych imperialistów i tej broni, którą oni tutaj przemycili, dopóki nam nie pokażą tych prowokatorów, my się nie opowiemy. Bo my uważamy, że to był protest robotników. [...] Jak wiadomo, do końca nikt nam nie przedstawił ani agentów imperialistycznych, ani tej broni” (Goździk 1996: 29).

Na poziomie zakładowym zaczęły pojawiać się żądania zmian w zakresie działalności związków zawodowych i rad zakładowych. Same rady zakładowe stanowiły organ realizacji zadań związków w fabryce (Kloc 1992: 52). Zastanawiano się, na ile rozszerzyć kompetencje rad zakładowych, na ile mają być niezależne od dyrekcji i jaki powinny mieć wpływ na plan i jego realizację. Pomysł rozszerzenia kompetencji rad zakładowych zaakceptowało w lipcu VII Plenum PZPR, obradujące nad sposobem wyjścia z kryzysowej sytuacji. Jednocześnie nie spełniło pokładanych nadziei społeczeństwa na gruntowne reformy gospodarcze. (Państwem, które od 1950 roku wdrażało alternatywny, oparty na systemie rad robotniczych model gospodarczy – socjalizm samorządowy – była Jugosławia)

Pionierem nowego organu zarządzającego, mającego na celu demokratyzację i udział robotników w zarządzaniu, tj. rad robotniczych, była wspomniana już FSO. W lipcu pracownicy narzędziowni postanowili rozwiązać problem złej organizacji pracy poprzez powołanie ze swoich szeregów we współpracy z technikami i ekonomistami „rady robotniczo-technicznej”, która miała zbadać a następnie zaproponować wyjście z sytuacji. W następnych dniach ideę tę poparły inne wydziały fabryki. Co ważne, w FSO powstanie rady poparł Komitet Zakładowy PZPR (Kloc 1992: 81–82). Goździk tak opisuje powołanie rady robotniczej na Żeraniu:

Ciekawe było, jak rozwijała się świadomość ludzi, że coś możemy brać w swoje ręce. Zaczęła wtedy powstawać u nas koncepcja rad robotniczych. Dyskutowaliśmy o tym, jak one miałyby wyglądać. To już był wrzesień. Dyskutowaliśmy, jaka ma być własność środków produkcji, czy społeczna, czy państwowa, co to ma być taka rada robotnicza, jak ona ma być usytuowana w zakładzie pracy, kto ją ma powoływać. Wiadomo, że miała być z bezpośrednich wyborów, w których bierze udział cała załoga bez żadnego skrupowania, no i że ta rada robotnicza ma się zajmować gospodarowaniem, porządkiem w zakładzie. Ma dbać o to, żeby efektywnie gospodarować. W rezultacie, kiedy ta nasza pierwsza rada robotnicza zatwierdziła dyrektora, byliśmy chyba jedynym zakładem w kraju, który wtedy rozsyłał swoich przedstawicieli do innych zakładów, żeby zwiększyli produkcję. Od tych kooperantów zależała produkcja samej FSO. Uważaliśmy, że kraj tylko wtedy może wyjść z biedy, kiedy będzie więcej produkował, bo to jest sposób na biedę. Zresztą ludzie to bardzo dobrze przyjmowali i rozumieli. Poczuli, że to ich zakład (Goździk 1996: 31–32).

Powstająca rada robotnicza wysunęła żądania wobec KZ PZPR, które miały sprawić, że w ciągu dwóch lat zakład stanie się rentowny. Wniosek zawierał: 1. własne opracowanie planu przez robotników FSO; 2. zapewnienie przez władze partyjne materiałów na jego realizację; 3. ustalenie cen według realnych kosztów produkcji; 4. zabezpieczenie funduszu płac na wykonanie planu. Komitet Zakładowy PZPR przystał na te żądania i opracował statut nowo powstającego samorządu robotniczego. Zgodnie z nim jeden delegat do rady miał przypadać na 150–200 pracowników, zaś rada wybiera prezydium liczące od siedmiu do dziewięciu osób. Ponadto, w charakterze ekspertów w pracy prezydium uczestniczyły ekonomista lub prawnik, delegat ministerstwa i dyrektor fabryki. Czynne prawo udziału w wyborach do rady mieli pracownicy z półrocznym stażem zatrudnienia, natomiast bierne z rocznym. W przypadku rozbieżności zdań między radą a dyrekcją rozstrzygać miał KZ PZPR (Kloc 1992: 83–84).

Jak widać, rola organizacji partyjnej w fabryce przy kształtowaniu samorządu robotniczego była ważna. Goździk pisał:

w tych pierwszych wyborach, jakie odbyły się w FSO, nie miało żadnego znaczenia, czy ktoś jest partyjny czy bezpartyjny, dobierano ludzi raczej według szacunku dla nich, przygotowania, wedle tego, co oni potrafili robić dla zakładu. [...] Ludzie ze mną szczerze rozmawiali, więc pytałem, czy kiedy wybierałeś, brałeś pod uwagę przynależność partyjną; odpowiadali, że nie (Goździk 1996: 40).

Jak zauważa historyk społeczny, Henryk Słabek, w pełni oddolny ruch rad powstał w niewielu zakładach i „odzwierciedlał poziom społecznej i politycznej dojrzałości co najwyżej robotniczej czołówki” (Słabek 2009: 423). Przykładem zakładu, w którym proces tworzenia rad nie był tak spontaniczny jak w FSO, są warszawskie Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg (ZWLE). Według ustaleń dokonanych przez socjolożkę pracy, Małgorzatę Mazurek, tamtejsza rada robotnicza powstała dopiero na mocy ustawy o radach robotniczych i w dużej mierze oparta była na aktywności aparatu partyjnego, bowiem „...samorząd w ZWLE wyłonił się w sposób kontrolowany, a organizacja partyjna trzymała w nim inicjatywę. Zabrakło spontanicznego ruchu społecznego, skutecznej inicjatywy spoza starego układu partyjnego, która przełamałaby oportunistyczny aparat. Zabrakło też charyzmatycznego przywódcy organizacji partyjnej [...], bądź innej wpływowej grupy na terenie zakładu, która wykorzystywałaby nastroje załogi w sposób konstruktywny” (Mazurek 2005: 146). Jak podaje Mazurek, na 46 członków rady do PZPR należało 18, a w pięciosobowym prezydium rady – cztery. W radzie znalazły się jedynie trzy kobiety, mimo że stanowiły większość załogi, ustawowy warunek, by w radzie 2/3 stanowili robotnicy nie został więc spełniony. Jedynie 21 członków rady było robotnikami, resztę stanowili pracownicy administracji i kadry technicznej i inżynierskiej. Skład ten „przez cały czas budził sprzeciw załogi” (Mazurek 2006: 146–147).

Przeciwko radom robotniczym wystąpiły inne elementy aparatu państwowo-gospodarczego. Na poziomie zakładowym najsilniejszą opozycję stanowiły związki zawodowe podległe Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ). Związkowcy z obawy przed wzrostem znaczenia rad robotniczych i w konsekwencji marginalizacją „prawowitych” przedstawicieli załogi dążyli do poszerzenia kompetencji rad zakładowych. Przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz na spotkaniu z załogą FSO wystąpił przeciwko radom. Zwrócił uwagę, że jest to „jugosłowiański”, a nie „polski” wzorzec. Uwaga ta nie została pozytywnie przyjęta przez załogę. Ostatecznie, w skali kraju postulat CRZZ przepadł. Gdy informacje o radach robotniczych przedostały się do prasy i zaczęły zyskiwać coraz szersze poparcie, CRZZ zmieniła kurs i poparła koncepcję rad robotniczych (Kloc 1992: 84–87).

Pod koniec października odbyło się VIII Plenum PZPR, na którym wybrano Władysława Gomułkę na pierwszego sekretarza KC PZPR. Plenum wyraziło akceptację dla rozwijającego się ruchu rad robotniczych i zapowiedziało, że władze państwowe będą wspierać tę koncepcję. W listopadzie 1956 roku w trybie nadzwyczajnym Sejm przyjął ustawę o działalności rad robotniczych (Dziennik Ustaw 1956, nr 534, poz. 238), która głosiła, że zostaje ona ustanowiona „w celu realizacji inicjatywy klasy robotniczej w zakresie jej bezpośredniego udziału w zarządzaniu”. W ustawie obwieszczano, że „w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych oraz w państwowych gospodarstwach rolnych powołuje się rady robotnicze, gdy za tym opowie się większość pracowników w nich zatrudnionych”, które zarządzają zakładem, „będącym własnością ogólnonarodową”, w imieniu załogi. Rada miała być odpowiedzialna przed załogą, która ją wybiera w głosowaniu tajnym i demokratycznym. Prawo głosu mają robotnicy, inżynierowie, technicy

i inni pracownicy przedsiębiorstwa. Statut rady uchwałała załoga. Do ustawowych zadań rady należało m.in. wraz z właściwym organem rządowym powoływanie i odwoływanie dyrektora przedsiębiorstwa. Dyrektor miał kierować zakładem, ale ponosić odpowiedzialność przed radą i jednostką nadrzędną. Rada miała opiniować i uchwalać plany produkcyjne w oparciu o wskaźniki określone przez rząd, ustalać kierunki rozwoju przedsiębiorstwa i jego schemat organizacyjny, wytyczać kierunki „poprawy efektywności produkcyjnej” i dokonywać ogólnej oceny działalności gospodarczej zakładu. W kwestiach finansowych rada miała decydować o przeznaczeniu części zysku na cele produkcyjne oraz o podziale funduszu zakładowego przypadającego pracującym. Sprawy socjalno-bytowe rada ustalała w porozumieniu z innymi organizacjami zakładowymi. W kształcie ustalonym przez ustawę rady robotnicze funkcjonowały do roku 1958, kiedy weszła w życie nowa ustawa ustanawiająca tzw. Konferencję Samorządu Robotniczego (KSR).

1956–1958: od entuzjazmu do kryzysu

W październiku 1956 roku, w okresie odwilży, powrotu Gomułki oraz szybkiego rozwijania się rad robotniczych poparcie dla tej idei wyraziło 93% całej załogi FSO, gdzie zrodził się pomysł samorządności robotniczej. Tyle samo ankietowanych uważało, że w innych zakładach państwowych też powinny powstać rady. Ale inny rozkład głosów dotyczył konkretnych propozycji. FSO było poniekąd zakładem eksperymentalnym, gdzie specjalna komisja opracowała projekt funkcjonowania rady robotniczej, który zyskał zdecydowane poparcie 61% robotników (przy mniej niż 3% zdecydowanych przeciwników), ale już w przypadku inteligencji technicznej jedynie 35%. Z kolei 30% robotników oraz 53% inżynierów i techników wykazywało umiarkowane poparcie, przy zastrzeżeniu, że „projekt wymaga istotnych zmian” (Jarosz, Kulpińska, Majchrzak, Szostkiewicz 1962: 99–100).

Jakie poglądy przejawiali robotnicy zwolennicy rad? Mieli nadzieję, że rady poprawią funkcjonowanie procesu produkcji, zrjonalizują organizację przedsiębiorstw i wprowadzą sprawiedliwsze zasady podziału dochodów i premii. Oto kilka przykładowych wypowiedzi zwolenników rad z FSO:

Planowanie produkcji nie będzie nam narzucone, lecz samorząd według możliwości załogi odpowiednio rozłoży produkcję na cały rok przez co zwiększy się produkcja i podniosą się automatycznie zarobki załogi; Projekt jest słuszny i należy go wprowadzić. Zakończy to bezmyślną organizację pracy i wyrzucanie miliardów w błoto; [...] dotychczasowa organizacja fabryki nie zdawała egzaminu z teoretyczną stroną socjalistyczną. Robotnik, pracownik umysłowy nie był i nie czuł się gospodarzem zakładu, w którym pracował, ponieważ nie był zainteresowany materialnie w wypadku zwiększenia produkcji albo obniżenia kosztów produkcji (Jarosz, Kulpińska, Majchrzak, Szostkiewicz 1962: 101–102).

W 1957 roku Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników otrzymał notatkę informacyjną na temat inicjatyw rad robotniczych i oczekiwania, jakie górnicy wykazują względem nich.

Załogi widzą w radach robotniczych swe przedstawicielstwo, które pracą swą pozwolą wygospodarować jak największy fundusz zakładowy, który w formie trzynastej pensji dotrze z powrotem do załogi. Pewne zainteresowanie rad robotniczych i załóg skierowane jest na ponadplanową produkcję węgla, celem uzyskania z tego tytułu jak największej dewiz na zakup atrakcyjnych towarów zagranicznych (cyt. za Jarosz 2001: 333–334).

Inne analizy pokazują, że ponad 70% badanych robotników w różnych zakładach oczekiwało przede wszystkim poprawy organizacji procesu pracy i produkcji oraz rentowności (Mazurek 2005: 148), co należy rozumieć, m.in. jako likwidację marnotrawstwa zasobów produkcyjnych i pracy załogi.

Jak wyglądała rzeczywistość rad robotniczych, nim zostały one wprzęgnięte w aparat władzy biurokratycznej w zakładach pracy w 1958 roku? Dwuletni okres funkcjonowania rad robotniczych w warunkach biurokratycznie planowanej gospodarki pokazał sprzeczności, jakie generuje tego typu model zarządzania robotniczego. Rady musiały funkcjonować w ramach struktur, na które nie miały większego wpływu, a nieustanna opozycja ze strony aparatu biurokratycznego sprawiła, że ich zarządzanie stawało się coraz bardziej nieefektywne lub stanowiło realizację woli dykcji i KZ PZPR. Dochodziła do tego również tendencja do zastępowania kierownictwa zakładem przez „całą radę” na rzecz jedynie jej prezydium, co zmniejszało kontrolę robotników nad procesem pracy i produkcji oraz stanowiło podstawę do oskarżeń o utratę kontaktów rady z załogą. Widać to zwłaszcza w opiniach, jakie robotnicy prezentowali w kwietniu 1957 i lutym 1958 roku (czyli jeszcze przed ustawą o KSR).

W 1957 roku w trzech zakładach, gdzie przeprowadzono ankiety (FSO, zakład „B” i zakład „C” – nie podano ich nazw) 31% wyrażało opinię, że rada pracuje dobrze, ale już 37%, że „słabo”, 9%, że wręcz „źle”. Nadal jednak oczekiwano (we wszystkich trzech zakładach było to powyżej 70%), że rada usprawni proces zarządzania i zwiększy rentowność zakładu. W lutym 1958 roku FSO zarzucano radzie, że jest wyobcowana z załogi, nie komunikuje się z nią i nie współpracuje. Tego typu uwagi wyraziło 58% badanych. Z kolei 29% ankietowanych (głównie o wyższych kwalifikacjach zawodowych) krytykowało radę za problemy z zarządzaniem i organizacją produkcji. 14% krytykowało radę za brak zaangażowania w kwestie socjalno-bytowe (przodowali w tym robotnicy o niższych kwalifikacjach). Pośród załogi zakładu „C” 73% badanych krytykowało radę za niewywiązywanie się ze swojej funkcji przedstawiciela robotniczego, a 21% zwracało uwagę na problemy z zarządzaniem. Również tutaj często stawiano zarzut, że „rada nas [załogę – PSz] nie informuje” o swoich działaniach. Co istotne, opiniom o „oderwaniu się” rady od załogi w zakładzie „C” często towarzyszyły uwagi o podporządkowaniu rady dykcji lub tworzeniu wraz z dykcją „wspólnej kliki kierowniczej” (Jarosz, Kulpińska, Majchrzak, Szostkiewicz 1962: 122–143).

Dynamika przedstawionych danych wskazuje, jaki był stosunek robotników do rad na przełomie lat 1956–1958. Rady zaczynały działalność z wysokim kredytem zaufania. Nadzieje, jakie z nimi wiązano, przerosły ich możliwości z tej racji, że jako komórki zakładowe nie miały wpływu na politykę gospodarczą biurokratycznego państwa. Im bliżej KSR, tym bardziej mnożą się zarzuty. W takich warunkach nie

dziwi dość powszechna obojętność robotników na wprowadzenie „konferencji” i niezauważenie, że właśnie likwiduje się jedną ze zdobyczy odwilży październikowej.

Powstanie rad robotniczych i uznanie ich na mocy ustawy za organ zarządzający zakładem spotkało się z polityką rad zakładowych zmierzających do podkopania prestiżu nowego organu demokratycznego. W dotychczasowej (sprzed 1956 roku) praktyce rządu, rady zakładowe związków zawodowych wchodziły w skład „triumwiratu” zarządzającego zakładem, na który składał się również komitet zakładowy partii i dyrekcja. W nowej ustawie związki zawodowe zostały pozbawione udziału w zarządzaniu, mimo że we wcześniejszym układzie były one najsłabsze a ich funkcja sprowadzała się głównie do mobilizacji do wykonywania norm. Wraz z nastaniem rad robotniczych działalność związków zmieniła swój charakter. Wyrażano poglądy, że rada robotnicza to „socialistyczny pracodawca” (sic!), a rady zakładowe to „obrońcy interesów pracowniczych” (Kloc 1992: 136). W ten sposób deformowano teorię walki klas dając pośrednio do zrozumienia, że demokratyczna władza robotnicza jest podstawą dla nowego sposobu wyzysku, mimo że niczego podobnego nie sugerowano w okresie wszechwładzy biurokracji partyjnej. Jak zauważa Kloc (1992: 136):

działacze związkowi w zakładach, dążąc do odzyskania zaufania robotniczego, zaczęli się przeciwstawiać decyzjom podejmowanym przez rady robotnicze. Wysuwali oni projekty podziału premii i zysków, bronili pracowników przed zawyżaniem norm, skoncentrowali w swoich rękach wszystkie sprawy socjalne (Kloc 1992: 136).

Rady robotnicze, postawione przed problemami, które co prawda mieściły się w ich kompetencjach, ale przy jednoczesnym ubóstwie środków, braku wpływu na planowanie centralne i pozyskiwane dochody, nie były w stanie sprostać zaistniałej sytuacji lub podejmowały decyzje niepopularne i zostały niejako sparaliżowane przez żądania związków zawodowych. Same związki żądały również poszerzenia ich kontroli nad radami poprzez prawo do zatwierdzania statutów rad, opracowywania regulaminu wyborczego i przeprowadzania wyborów do rad, a nawet odwoływania poszczególnych członków rady (Kloc 1992: 158).

Biurokratyczna neutralizacja: Konferencje Samorządu Robotniczego

W 1958 roku osłabiona wcześniejszym kryzysem politycznym biurokracja partyjna odzyskała siłę, aby przeprowadzić atak na rady robotnicze. W tym czasie niewiele już pozostało z wcześniejszego spontanicznego ruchu społecznego, działacze rad stali się częścią aparatu zarządzającego zakładów i przestawali być postrzegani jako reprezentanci załóg na rzecz przekonania, że rady uległy oligarchizacji i stają się „parawanem dyrekcji”, jak alienację rad określano w ZWLE (Mazurek 2005: 151). W takiej sytuacji coraz częściej pojawiały się uwagi ze strony KZ PZPR i rad zakładowych, że rady robotnicze nie są jedynymi przedstawicielami robotniczymi, ale są nimi również związki zawodowe i fabryczna organizacja partyjna, które również powinny przynależeć do samorządu robotniczego (Kloc 1992: 158–160).

Postulaty te znalazły odzwierciedlenie w ustawie o tzw. Konferencji Samorządu Robotniczego, uchwalonej przez Sejm pod koniec grudnia 1958 roku, którą to koncepcję w praktyce realizowano od maja 1958 roku. W skład KSR weszli przedstawiciele rady robotniczej, rady zakładowej, komitetu zakładowego partii oraz dyrekcja. Rozkład głosów w tym nowym organie zarządzania faworyzował aparat biurokratyczny i pozbawiał realnego wpływu rad robotniczych na zarządzanie. O ile członkowie rady robotniczej nadal rekrutowali się spośród załogi, o tyle jej zdanie mogło zostać przegłosowane przez członków związków zawodowych i partię rządzącą. Rada robotnicza przestawała „zarządzać zakładem”, jak głosiła ustawa z 1956 roku, ale zaczęła nim „współrządzić” z innymi organizacjami zakładowymi i politycznymi.

W praktyce KSR stał się ciałem czysto formalnym, a wszystkie decyzje ustalano już wcześniej na nieformalnych spotkaniach przedstawicieli PZPR, dyrekcji i rad zakładowych, do czego niekiedy dopuszczano również członków rady robotniczej. Z technokratycznego punktu widzenia chodziło o jak najefektywniejszy sposób podejmowania decyzji przy mnogości ciał współzarządzających, jednakże społecznie i politycznie oznaczało likwidację demokratycznej samorządności robotniczej. W takim układzie przedstawiciele rady robotniczej do pewnego stopnia mogli przejawiać postawę opozycyjną, ale było to uzależnione od siły ich charakterów, a to za mało, by przeciwstawić się biurokracji. Z tego powodu powołanie KSR miało dwa skutki dla rad robotniczych: rady, które przejawiały najbardziej ofensywne działania przeciwko biurokracji, zostały spacyfikowane, a ich rozwój zahamowany. Natomiast na rady, które od początku były jedynie dodatkiem do istniejącego aparatu, wpływ KSR był niewielki, a wręcz: „powstanie nowej instytucji było pewną ulgą dla członków przedstawicielstwa załogi, którzy w praktyce podporządkowali się dyrekcji i organizacjom społeczno-politycznym w zakładzie” (Kloc 1992: 160). Tak było w ZWLE, gdzie „jednogłośne przyjęcie wniosku o powstaniu KSR stanowiło jedynie formalizację istniejącego stanu rzeczy” (Mazurek 2005: 151). W formie przewidzianej przez ustawę o KSR samorząd robotniczy w PRL utrzymał się do początku lat osiemdziesiątych i walki „Solidarności” przeciwko „konferencjom”.

Dlaczego PZPR mogła wyzyskać – faktycznie zachodzącą – „nieefektywność” rad robotniczych, a później zneutralizować ich demokratyczny potencjał poprzez KSR? Odpowiedź zawarta jest w rzadko przytaczanych słowach byłego działacza łódzkiej „Solidarności” i zwolennika socjalizmu robotniczego, Zbigniewa M. Kowalewskiego: „biurokracja skrupowała i sparaliżowała ruch rad, nie dopuszczając do ich koordynacji i budowy systemu rad wzwyż” (Kowalewski 2016: 321). Co w praktyce oznaczało uniemożliwienie budowy systemu rad robotniczych? W warunkach znacjonalizowanej gospodarki głównym mechanizmem planistycznym decydującym o podziale nadwyżek ekonomicznych i przydziałach środków wytwarzania, był organ ustalający plan centralny zdominowany przez aparat gospodarczy i polityczny PZPR, skupiający branżowe grupy interesów fabrycznych i sektorowych, częściowo od nich niezależny, a częściowo z nim powiązany. W takich warunkach plan był dziełem rządzącej warstwy biurokratów i oddawał układ sił bloku władzy politycznej i gospodarczej, jego interesy i zamierzenia. Także w nim materializowała się ideologia

prymatu produkcji przemysłu ciężkiego (dział I gospodarki według klasyfikacji sił wytwórczych przez Marksa) nad produkcją przeznaczoną na konsumpcję społeczną (dział II). Nie było tu miejsca na kierowanie się interesem społecznym ustalonym poprzez globalny popyt i według zgłaszanych zapotrzebowań organizacji robotniczych i konsumenckich. Powstanie „systemu rad wzwyż” skutkowałoby ukształtowaniem się alternatywnego wobec biurokracji partyjnej ośrodka planistycznego, posiadającego ponadto demokratyczny mandat i będącego pod okresową kontrolą załóg. To właśnie ze względu na niebezpieczeństwo ustanowienia innej formy planowości, opartej na demokracji robotniczej i samorządzie załóg, należy postrzegać opozycję Gomułki wobec uznania rad robotniczych za część aparatu państwa” bowiem „rady robotnicze nie są organami politycznej władzy klasy robotniczej, jakimi były w historii ruchu robotniczego rady delegatów robotniczych. Nie są one ogniwami aparatu administracyjnego państwa ludowego” (Gomułka 1957: 272).

Porównanie – jako odmiemnianych przeciwieństw – rad robotniczych i rad delegatów robotniczych (RDR) z lat 1918–1919, wzorowanych na instytucjach, jakie stworzyła rewolucja październikowa, świadczy o świadomości realnego zagrożenia władzy sprawowanej przez warstwę biurokratyczną przez ruch rad. Wbrew Gomułce, obie formy rad miały ze sobą wiele wspólnego, tzn. stawiały podobne zadania polityczne w opozycji do panujących stosunków produkcji, podważały je i proponowały inne rozwiązanie. W polskim ruchu komunistycznym okresu międzywojennego za jedną z głównych przyczyn upadku RDR w Polsce uchodziło właśnie przekonanie o zablokowaniu ich koordynacji poprzez niemożliwość zorganizowania ogólnokrajowego zjazdu rad, który stworzyłby podstawy dla nowej władzy politycznej i gospodarczej, łączącej kontrolę nad zakładami pracy z szerszymi funkcjami politycznymi państwa opartymi na aparacie demokracji robotniczej. O ile Gomułka nie mógł potępić RDR ze względów doktrynalnych, o tyle mógł wyciągnąć wnioski z ich upadku, tj. przyczyn, dla których nie były się one w stanie obronić przed wojskami rządu Moraczewskiego. Brak zjazdu ogólnokrajowego w obu przypadkach skutkowało niemożliwością uzyskania siły instytucjonalnej przez rady, które można było następnie pokonać lub zneutralizować. Podejście Gomułki do rad robotniczych oddawało stan faktyczny, jaki rządząca biurokracja partyjna ustanowiła i zakonserwowała, uniemożliwiając przekształcenie się rad w aparat łączący w swoich kompetencjach kwestie państwowo-polityczne, gospodarcze i administracyjne. Jednoczesne zablokowanie rozwoju systemu rad z zachowaniem ich funkcjonowania na poziomie zakładowym musiało doprowadzić do stopniowego ich wyrodnienia jako organów demokracji pracowniczej, popadnięcia w zależność od PZPR i rad zakładowych. Nie bez przyczyny rady robotnicze nie miały żadnej własnej ekspozytury na zewnątrz zakładu. Z otoczeniem mogły się „kontaktować” jedynie poprzez aparat związków zawodowych, który nie stanowił nigdy partnera dla rad w zarządzaniu.

Jak robotnicy i działacze rad zareagowali na tę nową sytuację? Wymowna jest pod tym względem relacja Goździka, który pokazał, jak dalece demoralizujące było ustanowienie KSR:

Rady robotnicze załatwili ustawą o Konferencji Samorządu Robotniczego. [...] Partia nie chciała żadnych niezależnych organizacji, bo wtedy jej nomenklatura byłaby zagrożona. Nam właśnie o to chodziło, żeby odciąć to towarzystwo od gospodarki. [...] Co do rad, wypowiadałem się, że to karykatura tego, co chcieliśmy osiągnąć, że to nie ma absolutnie nic wspólnego z radami robotniczymi. Niech nie próbują wmawiać, że próbują coś usprawnić, bo nie usprawniają, a mordują te rady... Trzeba jednak powiedzieć, że wielu ludzi zastanawiało się, czy mnie przypadkiem coś tam nie odbija. Bo przecież towarzysz Wiesław powiedział, że nie ma odwrotu od Października, a Goździk tutaj opowiada, że jednak się wycofujemy, że się próbuje zwękslować to wszystko na jakieś boczne tory, tak, że nie wiadomo, o co mu chodzi (Goździk 1996: 41).

Później ze względu na swoją działalność i publiczną krytykę kierownictwa PZPR Goździk musiał opuścić FSO.

Skutki KSR dla robotniczej aktywności zakładowej

Pomimo neutralizacji za sprawą KSR, jeszcze w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w radach robotniczych (nie w prezydium) dominowali robotnicy i liczba ta oscylowała wokół 70%. Jednocześnie udział robotników w KSR w tym samym czasie wahał się od 18,6% do 71,5%, co wyraźnie pokazuje drastyczne zróżnicowanie w zależności od zakładu, zaś w latach 1969–1972 udział ten zmalał nawet o 2%. Jak zauważa Waldemar Stelmach, komentując prezentowane liczby, o ile 2/3 ogólnej liczby uczestników KSR mieli stanowić robotnicy, to „znamienne jest przy tym zwiększenie się udziału robotników w miarę przechodzenia od wyższych szczebli w strukturze organizacyjnej samorządu do szczebli niższych” (Stelmach 1979: 310–311). Ciekawe są również wyniki oceny działalności poszczególnych organizacji wchodzących w skład KSR, jakie przeprowadzono w roku 1975 dokonane przez podlegający KC PZPR Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu. Wynika z nich, że w badanym okresie w 164 zakładach poprawę pracy KZ PZPR dostrzegło 36,6% badanych, przeciwnego zdania było prawie 29%, liczby dla rady robotniczej wynosiły kolejno 36% opinii pozytywnych, a prawie 32% było zdania, że rada pracuje źle. Z kolei związki zawodowe pozytywnie oceniło 40% i prawie 38% negatywnie. W przypadku analizy dynamiki ocen całego KSR na przestrzeni dwóch lat w latach siedemdziesiątych wyniki prezentowały się dość słabo. Na pytanie o pozytywne zmiany twierdząco odpowiedziało mniej niż 20% mężczyzn i jedynie 10% kobiet, za to opinie negatywne były porównywalne (31% mężczyzn i 27% kobiet). Odpowiedzi „nie wiem”, czyli osób niedostrzegających żadnych zmian było najwięcej. Przy czym istotny jest udział kobiet w tej kategorii – 62% przy 42% mężczyzn (Stelmach 1979: 314–315).

Wymowne są opinie robotników na temat „hierarchii zadań” stawianych przed poszczególnymi organizacjami członkowskimi KSR. W badaniach Leszka Gilejki, w przypadku KZ PZPR na pierwszym miejscu stało „współzarządzanie zakładem” (a), na drugim „mobilizacja do pracy” (b), a na końcu „reprezentowanie interesów robotniczych” (c). W przypadku rad zakładowych zadania te się odwróciły: (c) było

na pierwszy miejscu (co w pełni zrozumiałe), a zarządzanie (a) na ostatnim. Za to przypadek rady robotniczej pokazywał, jak zmienił się na przestrzeni lat pogląd robotników na ich rolę i był on identyczny z rolą, jaką w zakładzie pełnić powinny związki zawodowe (Stelmach 1979: 316). Rola „współzarządzania” rad robotniczych stała się najmniej istotna, za to wzrosło oczekiwanie o „realizacji interesów robotniczych”, które sprowadzały się do spraw społeczno-bytowych. Ewolucja ta jest zrozumiała ze względu na zmianę roli, jaką rady robotnicze wykonywały po ustanowieniu KSR i w postrzeganiu roli rad zakładowych i robotniczych przez załogi. Nieco inne dane podaje Janusz Hryniewicz (1980: 103) dla badań z lat 1973–1975, gdzie wyłania się obraz, w którym funkcje obu rad są w zasadzie tożsame, a postulowana przez robotników rola rad robotniczych miała ponownie skupiać się na reprezentowaniu interesów robotniczych (85%), a potem dopiero na zarządzaniu (66,5%). Mobilizacja do pracy w tym układzie znalazła się na trzecim miejscu (58,8%). Co jednakże istotne, dostrzegana (zauważalna) rola rad robotniczych polegać miała na niemal odwrotności pierwszego zestawienia. I tak mobilizacja do pracy uzyskała wynik prawie 63%, a współzarządzanie i reprezentowanie interesów oscyływały w granicach 57% (kolejno 57,9% i 57,2%). W żadnym zestawieniu zaobserwowanej i postulowanej działalności rad robotniczych ich główne zadanie z lat 1956–1958 nie uplasowało się na pierwszym miejscu.

Uwiąd rad robotniczych związany był również z zakonserwowaniem funkcji zakładowych między personelem administracyjnym i klasą robotniczą. Po 16 latach istnienia KSR w badaniach socjologicznych na pytanie „jakich wiadomości brakuje Panu(i) dla efektywnego uczestniczenia we współzarządzaniu zakładem?” 45% badanych odpowiedziało, że posiadają „niedostateczną orientację” w dziedzinie ekonomiki, prawie 34% posiadało taką „niestarczającą” orientację w zakresie techniki i technologii produkcji, a 30% w dziedzinie kierowania i produkcji (Słabek 2009: 423).

Z dostępnych danych o ocenach i udziale klasy robotniczej w KSR wyłania się obraz stagnacji, biorąc zwłaszcza pod uwagę, że ponad 50% robotników uważało udział w KSR za „czyn społeczny” (czym ten udział być nie powinien). Dostrzec można utrwalenie biurokratycznych hierarchii i zarządzania jako przywileju dla osób niebędących robotnikami. Jak pisze Waldemar Stelmach: „Niepokój budzi [...] duży odsetek odpowiedzi ‘nie wiem’ i ‘trudno mi powiedzieć’. Świadczą one, niestety, że samorząd robotniczy i jego organy nie docierają do załogi lub że ich działalność nie jest adekwatna do potrzeb i interesów robotniczych” (Stelmach 1979: 315). Widać również, że KSR nie przyczyniał się do wzrostu kompetencji robotników w różnych aspektach zarządzania zakładami, utrwalając „zakładowy” podział pracy na fizyczną i umysłową. Wobec robotników KSR utrwał ich status jedynie jako pracowników najemnych, a w przypadku biurokratycznej „warstwy kierowniczej” reprodukował jej status społeczny jako elity kontrolującej pracę „bezpośrednich wytwórców”. Formalny udział robotników w strukturach KSR nie zmieniał się co do istoty tego podziału władzy i poddaństwa.

Podobną sumaryczną ocenę KSR zaprezentował Henryk Słabek (2009: 423):

Jeszcze według badań przeprowadzonych kilkanaście lat później [po 1958 roku – PSz] robotnicy wiązali z radami nadzieję nie tyle na usprawnienie działalności zakładów, ile na skuteczną obronę pracowniczych uprawnień. Strzec one miały bardziej interesów partykularnych niż ogólnospołecznych. Szybko popadały one w zatargi, a coraz częściej w konflikty z władzami zakładowymi: z dyrekcją, a także z organizacjami związkową i partyjną. [...] Władza nadal należała do administracji. Tylko ona była bowiem w stanie egzekwować wykonanie przekazanych do realizacji postanowień, równocześnie każda decyzja samorządu mogła być prawomocnie zawieszona przez dyrektora przedsiębiorstwa. W praktyce przed posiedzeniem KSR najczęściej wszystko było już uzgodnione odpowiednio do stanowiska dyrekcji i zakładowych 'grup nacisku', przede wszystkim KZ PZPR. [...] Robotnicy, niezmiennie narzekając na brak wpływu na bieg spraw zakładowych, równocześnie na ogół nie czuli się ani przygotowani do pełnienia czynnych ról w radach, ani nie mieli na to ochoty. Chyba główna tego przyczyna była taka, że interesowała ich przede wszystkim samodzielność samorządu robotniczego wobec dyrekcji, gdyż uważali, że w dotychczasowej praktyce solidarne współdziałanie robotniczego samorządu z administracją zakładu odbywa się kosztem reprezentowania potrzeb robotników. Według nich samorządy miały prezentować 'postulaty robotnicze', 'dbać o sprawy robotnicze' i 'więcej konsultować się z robotnikami, którzy mają wiele do powiedzenia'.

Dokonując rekapitulacji „bitwy o samorząd” (termin Szymona Jakubowicza) w PRL w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku oraz jego późniejszej ewolucji i stagnacji zasadny wydaje się pogląd, że robotnicy jako klasa społeczna pretendowana przez teorię marksistowską do kontroli nad swoją pracą i do „wspólnego władania środkami produkcji” (por. Marks 1956: 822–823) nie byli w stanie pełnić tej funkcji. Za sprawą walki PZPR i jej organizacji zakładowych przeciwko niezależnym i demokratycznym radom robotniczym proces rozwoju robotniczego samorządu został zahamowany i wprzęgnięty w tryby struktur systemu opartego na władzy partii biurokratycznej. Oznaczało to zablokowanie jednego z najciekawszych w Europie Środkowo-Wschodniej przejawów działalności robotniczej zmierzającej do kontroli nad procesem pracy i wytwarzanym bogactwem społecznym. Za sprawą władzy biurokratycznej system ten nie był w stanie rozwiązać sprzeczności, jakie generował w zakresie realnego zarządzania przez robotników państwem i gospodarką. Mógł istnieć (a i tak, jak się historycznie okazało, do czasu) tylko w warunkach robotniczej apatii i sprowadzenia funkcji rad robotniczych do substytutu związków zawodowych.

Bibliografia

- Arnot Bob. 1988. *Controlling Soviet Labour. Experimental Change from Brezhnev to Gorbachev*. London: Palgrave Macmillan.
- Dziennik Ustaw z 1956 r. Nr 53, poz. 238. *Ustawa z dnia 19 listopada o radach robotniczych*.
- Gomułka Władysław. 1957. *Przemówienia. Październik 1956 – wrzesień 1957*. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Goździk Lechosław. 1996. Byliśmy u siebie w domu. W *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość i rozsządek*, Stefan Bratkowski (red.). 22–44. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Hryniewicz Janusz. 1980. Ocena związków zawodowych i samorządu robotniczego. W *Obraz świadomości robotników wielkoprzemysłowych w Polsce*, Leszek Gilejko (red.). 92–112. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Jarosz Dariusz. 2001. Robotnicy '56–57. Czy rozczarowanie komunizmem? W *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, Tomasz Szarota (red.). 325–337. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Jarosz Maria, Jolanta Kulpińska, Irena Majchrzak, Halina Szostkiewicz. 1962. Samorząd robotniczy w opiniach załóg fabrycznych. W *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*. Część II. Łódź: PWN.
- Kloc Kazimierz. 1992. *Historia samorządu robotniczego w PRL 1944–1989*. Warszawa: Wydawnictwo SGH.
- Kowalewski Zbigniew Marcin. 2016. Polska między rewolucjami a czystkami etnicznymi. Poślowie. W *Dekada przełomu. Polska lewica opozycyjna, 1968–1980*, Michał Siermiński (red.). 303–352. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- Marks Karol. 1956. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*. Tom 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mazurek Małgorzata. 2005. *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Novack George. 1968. „The Problem of Transitional Formations”. *International Socialist Review* 29 : 17–34.
- Słabek Henryk. 2009. *O społecznej historii Polski 1945–1989*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Stelmach Waldemar. Udział robotników w procesach zarządzania socjalistycznymi zakładami pracy. W *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, Augustyn Wajda (red.). 307–327. Warszawa: Książka i Wiedza.

From factory movement to bureaucratic neutralization: the fight over workers' councils in the years 1956–1958

Abstract

The aim of the article is to present the creation and the decline of workers' councils as democratic bodies in post-Stalinism Poland. The period analyzed starts with their formation in 1956 and ends with the 1958 final neutralization of the councils by the ruling party-state bureaucracy of the Polish People's Republic and the incorporation of workers' councils into a pseudo-democratic collective body called the “Working Class Self-government Convention” (Konferencja Samorządu Robotniczego – KSR). The new law on the “working class self-government” successfully absorbed the workers' councils under crisis, resulting from the obstacles posed by the bureaucratic system, into the economic system and factory regime controlled by the “nomenklatura”. In the beginning, workers' councils represented the working class' aspirations in establishing democratic control over the work process and assuring the improvement of factory work conditions, however, thanks to the KSR they became a part of a three-part decision-making committee, whose aim was to manage the factory, thus replacing the workers' councils in their original role. In KSR ranks the only democratic organization were the workers' councils and their representatives constituted a minority. Representatives of the ruling bureaucracy held the majority of votes allowing them to reject any decision

in conflict with the ruling party's arrangements, agreements, and social relationships. The final result of the KSR existence was a decline of interest in workers' councils exhibited by workers and bringing their meaning down to that of a substitute of a trade union and not a of a powerful ruling body in a workplace.

Key words: workers' councils, working class self-government convention, PZPR, work process, bureaucracy.